

ZBIGNIEW MIAZGA

ur. 1945; Frampol



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, "Sztandar Ludu", praca w redakcji, dział miejski, koledzy, dziennikarze

Praca na stanowisku kierownika działu miejskiego

Był taki epizod, że byłem odpowiedzialny za to, co się powinno znaleźć w gazecie z powiatów podlubelskich, ale gdy redaktorem naczelnym został pan Eugeniusz Mysłowski, zapytał, czy widziałbym siebie na stanowisku kierownika działu miejskiego. Był to dział, który wiedziałem, że z trudem się prowadzi, bo trzeba było być obecnym w pracy od wczesnych godzin przedpołudniowych, a nawet rannych niekiedy, do późnej nocy. Ale w związku z tym, że lubiłem wyzwania i dostać miałem kawałek gazety, za którą sam byłbym odpowiedzialny, zgodziłem się. No, nie ukrywam, że parę groszy więcej też miało swoją wagę, jako że rodzina się już powiększała, wydatki były większe, a pensje nie były znów takie szalone.

Trudno powiedzieć o zespole, bo była dosyć duża rotacja osób, które przechodziły z działu do działu z różnych względów. Pamiętam Danusię Grzelak, która zajmowała się w dziale miejskim sprawami ekonomicznymi. Był przez pewien czas Janusz Świąder, który zajmował się sprawami kultury. Może nawet prawie razem zaczynaliśmy pracę z debiutantem, jeśli chodzi o dziennikarstwo, Januszem Malinowskim, który dosyć szybko awansował, ale i współpracowaliśmy, chociaż był już z czasem szefem. Była Grażyna Hryniewska-[Kalicka], z działu terenowego pozyskana koleżanka. Współpracował, pisywał Andrzej Bałkowiec, [była] Maria Przesmycka. Tylko, powiadam, to były takie czasami kilkumiesięczne raptem obecności, nie było takiego bardzo stałego przypisania. Były działy, które miały swoją stałą obsadę, jak na przykład dział sportowy, tak że tam już musieli być ci, którzy znali się na sporcie i potrafili liczyć bramki, punkty i na podstawie tego tworzyć tabele. Natomiast dział miejski traktowałem również jako przystań koleżeńską. Chętnie werbowałem do pisania ludzi spoza działu, ale i spoza redakcji. Na tej zasadzie współpracował z naszym działem bardzo długo i wydatnie Henryk Pająk, pseudonim Ameba. Dostał ten pseudonim dlatego, że był, jest i chyba zostanie do końca dosyć kąśliwym facetem, także w felietonach, bo głównie chodziło o felietony, był dosyć dokuczliwy. I dlatego prowadzone było niemal śledztwo koleżeńskie czy towarzyskie,

a nawet prawie służbowe – kto to jest ta Ameba. Na wszelki wypadek, żeby tutaj szefostwo nie dotarło do faktycznego autora, to podałem [jego] imię i panieńskie nazwisko żony Heńka do kasy, tak że na nazwisko właśnie żony wpływały pieniądze za te felietony. Na tej zasadzie również współpracowałem z Ferdynandem Rymarzem, który wówczas był adwokatem, dobre, zgrabne pióro, fajnie kryminałki pisał. Tak że później, gdy przenosił się do Warszawy do Sądu Naczelnego, bo został sędzią, żalowałem, że odchodzi, ale gratulowałem mu jednocześnie kariery, którą zakończył jako Przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej. Sympatycznie współpracowało mi się z kolegami, którzy pisali z uśmiechem, a do takich należał Kazimierz Pawełek, duża postać dziennikarska, kabaretowa, towarzyska jeśli chodzi o Lublin. On dosyć dużo pisał mi felietonów, też był dosyć kąśliwy, tak że czasami miałem poranki, że trzeba było chodzić do naczelnego i próbować tłumaczyć albo przygotowywać wyjaśnienie, dlaczego to stało się obiektem zainteresowania mojego felietonisty. Współpracowałem na podobnej zasadzie, chociaż może mniej, z aktorem teatru Osterwy – Andrzejem Kowalskim, z którym, można powiedzieć, w jakimś sensie zakładaliśmy kabaret Klika funkcjonujący koło [19]65 roku na Starym Mieście w podziemiach kamienicy Pod Fortuną. No i na koniec zostawiłem, ale dlatego, że to jest taka bardzo sympatyczna i wyjątkowa postać – Kazia Grześkowiaka.

Kierownik działu siedział w pokoju z koleżeństwem z tego samego [działu], natomiast ja zaprzyjaźniłem się z kierownikiem działu sportowego, Andrzejem Wawrzyckim, który był kolegą sympatycznym, dowcipnym. No i wywalczyliśmy, że tak powiem, dla siebie, że dwóch kierowników będzie w jednym pokoju. No i było to do czasu, dopóki nie należało dostawić trzeciego biurka, bo kolega czy koleżanka nie mieli możliwości [pracować gdzie indziej], a później czwartego biurka. Ale te działy takie najpoważniejsze, do których należał dział partyjny ze zrozumiałych względów, do których należał dział ekonomiczny, no to miały swoje pokoje. Anka Mańkowska właśnie w dziale ekonomicznym była wieloletnią szefową, a sympatyczną carycą w dziale partyjnym Wiesia, Wiesława Jankowska, która później została zastępcą naczelnego. Tak że one miały swoje królestwa, swoje pokoje. A natomiast działy takie jak rolny, którego kierownikiem był Jerzy Denisiuk, który współdziałał z wcześniejszą szefową tego działu Olgą Gancarz, pseudonim Marcin Ruta, tam również Andrzej Bałkowiec dołączył do nich, tak że, no, jak się dało, to w pokojach siedzieli ludzie z jednego działu, a gdy się nie dawało, no to była mieszanka. No i kawałek korytarza przerobiony został na archiwum, ustawiono stół, tam odbywały się poranne tak zwane planówki, w trakcie których przygotowywane były tematy, które wydawało się, że są ważne do najbliższego numeru lub do wydania magazynowego, które ukazywało się tradycyjnie w piątek. Ono nazywało się „Kultura i Życie”.

Data i miejsce nagrania	2012-08-29, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"